

Mirosława Dołęgowska-Wysocka Wolnomularz Polski, nr 23-24, sierpień/wrzesień 1998 r.

Nie tak dawno temu, bo przy końcu stycznia '94 rozgorzały namiętności wokół usytuowania Ordynariatu Polowego WP. Z lewej strony sali sejmowej padła propozycja, aby w MON powołano - wzorem II Rzeczypospolitej - komórkę koordynującą działalność duszpasterską w armii. Strona katolicka podniosła zarzut, iż żadna tego typu komórka przed wojną nie istniała. I miała całkowitą rację!

Katolickie „Słowo” ostro potraktowało autorów projektu. Nazwało ich wystąpienie „atakiem na duszpasterstwo wojskowe”, na „księdza biskupa polowego” oraz „zamachem na wolność Kościoła”. - „Pod osłoną wątpliwości dotyczących kosztów funkcjonowania ordynariatu uderza się więc w prawdziwy autorytet, jakim stał się dla ludzi wierzących biskup połowy” - czytamy w komentarzu „Prowokacja czy ignorancja?” (z dn. 31 stycznia 94).

Można zrozumieć stanowczość zarzutów. Dla Kościoła katolickiego sprawa usytuowania ordynariatu polowego i pozycji księdza biskupa polowego jest niezwykle istotna. Z drugiej strony trochę dziwi idealizowanie przy tej okazji stosunków panujących w tym przedmiocie w II Rzeczypospolitej. Poprzednicy ks. biskupa Leszka Głódzia - bp. Stanisław Gall oraz bp. Józef Gawlina, mieli o wiele więcej powodów, aby czasami czuć rozgoryczenie czy żal do najważniejszych czynników państwowych. Zwłaszcza pierwszy z nich, biskup połowy ks. Gall, został potraktowany wręcz obcesowo. Czy swoim postępowaniem zasłużył na to? Niechaj Czytelnicy sami odpowiedzą na tak postawione pytanie...

Śmierć masona - ministra oświaty

4 sierpnia 1931 roku zmarł Sławomir Czerwiński, działacz ruchu niepodległościowego, z wykształcenia pedagog, po zamachu majowym sześciokrotny minister Wyznań i Oświecenia Publicznego. Minister Czerwiński wielokrotnie stał pod pręgierzem kół narodowo-klerykalnych. Nienajmniejszą jego przewiną oprócz wizji oświaty państwowej i laickiej stanowił fakt, iż był gorliwym wolnomularzem.

Po nabożeństwie w kościele Św. Krzyża w Warszawie, celebrowanym przez biskupa Galla, sufragana warszawskiego, w którym uczestniczyły najwyższe władze państwowe z prezydentem Mościckim i marszałkiem Piłsudskim na czele, uformował się kondukt żałobny.

Tylko jeden człowiek nie dołączył do niego, pozostając w odrzwiach świątyni. Był nim biskup połowy Wojska Polskiego, Stanisław Gall.

Rozmowa nuncjusza z Piłsudskim

Władze państwowe uznały ten postępek nie tylko za demonstrację i nietakt, ale i za impertynencję wobec Głowy Państwa. Józef Piłsudski, wówczas minister Spraw Wojskowych, zażądał od swego podwładnego przeproszenia prezydenta RP. Gall, wspomagany w oporze przez papieskiego nuncjusza, odmówił. Szczegóły wielce bulwersujących rozmów przekazał potomności ówczesny szef gabinetu Piłsudskiego, płk Korwin-Sokołowski, którego wspomnienia wydały w Paryżu „Editions-Spotkania” w drugiej połowie lat 80-tych.

Kiedy biskup połowy ciągle trwał w swoim oporze, marszałek zażądał jego dymisji. Bp Gall nie podporządkował się i temu. Srodcie już rozeźlony marszałek kazał wstrzymać pobory nie tylko dla biskupa połowego, ale i dla całej Kurii Biskupiej. Dopiero ta szykana okazała się skuteczna. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck poinformował płk Korwina-Sokołowskiego, że uzyskał ostateczną zgodę od nuncjusza na odwołanie z wojska upartego biskupa. Rozmowa samego Piłsudskiego z papieskim wysłannikiem Francesco Marmaggim odbyła się 16 grudnia 1932 r. Oto jej treść, zanotowana przez wspomnianego płk Korwina-Sokołowskiego:

„Nuncjusz zakomunikował - mówił Sokołowskiemu Marszałek bezpośrednio po rozmowie - że mając w swym ręku funkcję dowódcy całego wojska, a w tym i duchowieństwa wojskowego, muszę robić także i kwalifikacje. Kwalifikacja moja w stosunku do biskupa wypadła dla niego in minus, nigdy in plus. On był nierobem. Był on buveuretmangeur(pijus i żailok). Pełen intryg i świństw. Zrobił impertynencję prezydentowi Rzeczypospolitej. Nie mogłem go ani chwili trzymać w wojsku. Lepiej zabić, niż w wojsku trzymać w sprzeczności z honorem.

Nie mogłem znieść, że tak długo wleczę się sprawa Galla. W wojsku są sędziowie honorowi po to, by wymigać z wojska jednostki niehonorowe, ja tam nawet nie mogę wpływać. Gdyby ktoś taki niehonorowy został, to można pluć na niego, nawet obić kijem i kary na to nie ma. Funkcje Galla obecnie po zdecydowaniu jego dymisji nie mogą być przez niego pełnione, to jest, by został jeszcze na funkcji do formalnego zwolnienia i mianowania następcy, jak to się w innych przypadkach praktykuje. Nuncjusz mi na to odrzekł, że papież na takie stawianie sprawy nie mógłby się zgodzić. Na to mu zakomunikowałem, że wobec tego, iż Gall jest w warunkach wojskowych deshonor, inaczej być nie może. (...)”

Biskup Gawlina na baczość

Warta przytoczenia jest jeszcze inna rozmowa marszałka Piłsudskiego, jaką przeprowadził z następcą biskupa Stanisława Galla, ks. bp. Józefem Gawliną. I tę rozmowę zanotował płk Korwin-Sokołowski. „Ponieważ nie wyraziłem zastrzeżenia co do osoby księdza - zaczął marszałek - więc ksiądz przyjdzie do wojska na biskupa potowego. Zawezwałem księdza, by mu teraz już ustalić pewne pouczenie, jako minister Spraw Wojskowych. Będę księdza prowadził na liście generałów brygady. Duchowieństwo wojskowe należy do działu specjalnego w wojsku i pozostaje pod władzą ministra Spraw Wojskowych . Ksiądz podlegać będzie mnie. Technicznie sprawy duchowieństwa wojskowego są u mnie ześrodkowane u mego szefa gabinetu. Z pułkownikiem Sokołowskim więc ksiądz wszystkie sprawy załatwiać będzie. (...)

Oczywiście, jak się w czym nie pogodzicie, to ja was będę rozsądzał. Podkreśliłem, że ksiądz pracuje u mnie, ale technicznie z moim szefem gabinetu, a to dlatego, by ksiądz nie trafił tam, gdzie niczego nie zgubił i po kątach mi nie chodził. Duchowieństwo w wojsku jest podzielone na dekanaty związane z granicami wojskowymi okręgów korpusów, dalej na probostwa i parafie wojskowe. Czeka księdza duża robota, bo w tym dziale wojska mamy duży bezład i nieporządek nie mający sobie równego w innej części wojska. To się wiąże z poprzednikiem księdza. Muszę też księdzu jako następcy parę słów i moją opinię powiedzieć o poprzedniku ks. Nazywam go świnią i to plugawą. Księdza Galla mogło to spotkać, że każdy oficer miałby prawo go bić po pysku i ja nie mógłbym wobec takiego faktu wyciągnąć konsekwencji, taki czyn byłby bezkarny. Toteż pizy obejmowaniu funkcji od niego nie radzę księdzu słuchać jego rad i wskazówek, z mojej bowiem strony musiałbym z góry je postponować." Po ustaleniu szczegółów konferencji Piłsudski wstał, dając znak, że wizyta jest skończona. Przez chwilę przyglądał się bacznie księdzu Gawlinie i powiedział w końcu: „dobne jeszcze księdza nie obejrzałem, niech się ksiądz mi pokaże, jak wygląda". Gawlina stanął wyprostowany po wojskowemu, ale nieco zakłopotany. Marszałek dodał z humorem i w tonie w sumie życzliwym: „...ale ksiądz jest młody, gdybym chciał księdza wysłać na emeryturę na podstawie wieku, to bym jeszcze nie mógł".

PS. Sam Piłsudski nigdy - mimo propozycji - do masonerii nie wstąpił. Za to jego najbardziej zaufany człowiek, adiutant generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski, był masonem jak najbardziej.